

Japońskie wzmacniacze lampowe obrosły legendami dzięki takim markom, jak Kondo, Wavac, Shindo czy Air Tight. Każdy model, niezależnie, nowy czy stary, wzbudza pożądanie, ale większość jest dostępna tylko dla zamożnych. A gdyby tak brzmienie Air Tighta można było kupić za... jedną trzecią ceny? Czyż nie ustawiliby się kolejka?

Janusz Michalski

Od pierwszego wejrzenia Acoustic Masterpiece AM-201H

To się okaże, bo właśnie pojawiła się nowa wersja zintegrowanego wzmacniacza Acoustic Masterpiece AM-201 z literką H – od „headphones”. Wzmacniacz, który miał premierę niespełna 10 lat temu, został ulepszony, a widocznym tego przejawem jest wyjście słuchawkowe. Nauszniki stały się modne nie tylko na ulicach, ale i w domu. Temat jest gorący i nowy wzmacniacz z Japonii wychodzi naprzeciw tej modzie. Od razu powiem, że sprostą egzotycznym konstrukcjom nausznym oraz do usznym. Zadowolili wymagających melomanów i lepszych nie trzeba.

Acoustic Masterpiece jest ściśle powiązany z Air Tightem. To siostrzana marka, co gwarantuje najwyższą jakość projektu, a w tym przypadku – znacznie niższą cenę. Producentem obu jest firma A&M Ltd. z siedzibą w Takatsuki City w aglomeracji Osaki, założona w 1986 roku przez Atsushi Miurę. Warto dodać, że jest on synem słynnego konstruktora urządzeń, które weszły do kanonu hi-fi i wywindowały Luxmana do czołówki japońskich producentów hi-endu. Pan Atsushi Miura senior współprojektował i, co ważniejsze, jako manager wprowadził na rynek cenione do dziś wzmacniacze, m.in.: MQ60 i przedwzmacniacze, np. CL-35.

Jako miłośnik i znawca techniki lampowej Atsushi Miura nie mógł się pogodzić z ekspansją tranzystorów. W 1985 roku odszedł z Luxmana na zasłużoną emeryturę, lecz długo nie odpoczywał. Już rok później, razem z Masami Ishiguro, założył firmę A&M

(od inicjałów imion właścicieli) i zaczął produkcję wzmacniacza Air Tight ATM-1. Jeśli ten model i następne konstrukcje porównać do Mercedesa S-klasy, to po latach przyszedł czas na projekt dostosowany do możliwości finansowych szerszego grona miłośników lampowego brzmienia, a więc odpowiednik klasy A lub B. Tak powstała marka Acoustic

Masterpiece, której nazwa (akustyczne arcydzieło) mówi sama za siebie.

Na międzynarodowej stronie Air Tightsa znajdziemy tylko jedno aktualne urządzenie Acoustic Masterpiece – testowaną integrę AM-201H. Zaprzeszono natomiast produkcji gramofonu T-01. Szkoda, bo imponował technologią i wyglądem.



▼ **AM-201H jest zamknięty w obudowie, ale łatwo ją zdemontować.**

▲ **Wzorowy porządek, ale gęsto nie jest.**

Budowa

AM-201H nie jest duży, można by nawet powiedzieć: kompaktowy, podobnie jak Leben CS300, tylko wyższy, a przy tym, dzięki solidnej konstrukcji i transformatorom, nadspodziewanie ciężki. Wyeksponowanie go na półce stolika ze sprzętem sprawia, że mimowolnie zaczynamy cmokać. Wzmacniacz jest po prostu piękny! Idealny w proporcjach i subtelnie nakreślonej bryle. Znamcom będzie się kojarzył z latami 60. i 70., nazywanymi „złotymi latami hi-fi”.

Wysoka i gruba płyta czołowa z anodowanego (utwardzonego) aluminium wzbudza zaufanie oszczędnym wzornictwem. W górnej części znalazł się tylko okrągły, podświetlany żółtą diodą wskaźnik do sprawdzania biasu, z napisem „Air Tight”, zdradzającym koneksje z zamożniejszą rodziną. Ponieważ ustawianie prądu spoczynkowego odbywa się automatycznie, to okienko można potraktować jako ozdobne. Niektórzy jednak chcą być pewni, że lampy pracują prawidłowo. Właśnie dla nich jest ten wskaźnik.





Dodająca smukłości pozioma linia podcięcia oddziela radełkowane pokrętki o średnicy niewielkiej, ale tak dopasowanej, że dobrze leżą w palcach. Pokrętki stawiają wyraźny opór i życzyłbym sobie, żeby tak działały wszystkie regulatory w sprzęcie grającym. Te zdradzają arystokratyczne pochodzenie. Takim samym pokrętkiem włącza się wzmacniacz, jak i przestawia wskaźnik biasu na lewy i prawy kanał. Takim samym reguluje się głośność i wybiera jedno z czterech wejść liniowych.

Od góry i z boków wzmacniacz obejmuje blacha z wycięciami chłodzącymi. Można ją zdjąć, by stale patrzeć na czarujące pomarańczowym żarem lampy. Pokrywa odróżnia Acoustic Masterpiece AM-201H od poprzedniej wersji. Starsza miała tę część obudowy z egzotycznego drewna. Co kto lubi, ale moim zdaniem teraz wzmacniacz zyskał jednolity wygląd.

▼ Wyjście słuchawkowe warte trzecią część ceny wzmacniacza.



Z tyłu znajdziemy cztery wejścia RCA. Są tak solidne, że mogłyby się znaleźć w sprzęcie kilkakrotnie droższym. Wzmacniacz wyposażono w odczepy dla kolumn 4- i 8-omowych. Sygnał wyprowadzają terminale typu

▲ Jeden z najładniejszych frontów wzmacniacza, jakie stworzono.

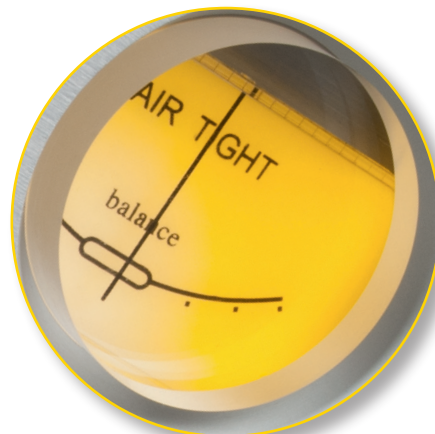
WBT. Gniazdo zasilania to standardowe IEC. Pod nim umieszczono bezpiecznik.

Po zdjęciu pokrywy oczom ukazują się dwa rzędy lamp mocy EL84, w sumie osiem,

▼ Radełkowane pokrętki i przełączniki – przyjemność użytkowania.



▼ Oczko nie mruga, a kusi.



po cztery na kanał. Dzięki tej konfiguracji uzyskano moc 2 x 22 W. Lampy sterujące to dwie 12AU7, a wejściowa – 12AX7. Jako że EL84 nie są tak efektowne, jak EL34, KT88 czy 300B, projektant mógł się obawiać, że

jego dzieło nie będzie wyglądać rasowo. Niewykluczone, że z tego powodu umieścił bańki w obudowie. Jedna potężna czarna puszką zakrywa transformator sieciowy; dwie mniejsze – trafa głośnikowe. Dwa kondensatory Rubycon są mocno ściśnięte klamrami i ani drgną.

Po odkręceniu spodu widać... znikomą liczbę elementów połączonych metodą przestrzenną (punkt-punkt). Autostrady przewodów krzyżują się pod kątem prostym, jak ulice Nowego Jorku, a nieliczne oporniki i kondensatory są wysokiej jakości. Rezystory są z pewnością węglowe, kondensatory sygnałowe to polipropyleny NCC Z oraz drogie Rel-Capy, zaś kondensatory filtrujące to Nichicony. Tak mała liczba elementów zastanawia i uzasadnia tezę: im mniej, tym lepiej.

Wrażenia odsłuchowe

Wzmacniacz przyjechał od dystrybutora z wygrzanym kompletem lamp, a więc i transformatory miały za sobą przynajmniej kilkadziesiąt godzin pracy. A jednak słuchając go przez miesiąc, zauważałem systematyczną poprawę brzmienia, szczególnie w zakresie bogactwa barw.

▼ Solidne nóżki.



Wzmacniacze lampowe kojarzą się z podkreśloną średnicą, co ma wynikać z charakteru i działania samych lamp elektronowych. Nie chcę z tą opinią polemizować, choć słuchałem kilku konstrukcji bardzo neutral-

nych. Nie chcę, bo akurat tę cechę konstrukcji lampowych lubię, mimo że w każdej jest inna i to jest dopiero przyгода odkrywania różnych aspektów brzmienia.

Doznania związane z Acoustic Masterpiece AM-201H zaczęły się bardzo ciekawie już po rozpakowaniu i podłączeniu go do kolumn Tannoy Monitor Gold Lancaster. To legendarny model, który stał w wielu brytyjskich studiach na przełomie lat 60. i 70. Z pewnością miksowano z jego pomocą album „Dark Side of the Moon” Pink Floydów w studiu Abbey Road, bo widać go na zdjęciach z sesji.

O lampach EL84 mówi się, że są niedoceniane i to prawda. Przy swej naturalnej miękkości i delikatnej słodyczy są bardzo ekspresyjne i dynamiczne. Szczególnie, jeśli jest ich osiem i dają moc 22 watów na kanał. Przy skuteczności około 91 dB Tannoy lubi lampy, więc wzmacniacz nie napotkał problemów. Osiągany poziom głośności już na początku skali potencjometru pozwala przypuszczać, że również mniej skuteczne i wymagające prądowo kolumny będą z Japończykiem współpracować z ochotą, dając z siebie wszystko. Zawsze przy tej okazji przychodzi mi do głowy myśl, że jeden wat z lampy wydaje się „mocniejszy” od wata z tranzystora, ale to oczywiście tylko wrażenie akustyczne.

Jeśli średnica, to wokaliści i wokalistki przetestują urządzenie najlepiej. Z ciekawością sięgnąłem po album Raya Charlesa „Genius Loves Company” w specjalnym amerykańskim wydaniu Monster Music. Mnóstwo tu genialnych duetów, a wielobarwny bukiet głosów otwierają gospodarz i Norah Jones. Acoustic Masterpiece, choć to tylko dzieło elektroniczne, staje się niespodziewanie „trzecim kompanem” wokalistów. Delikatny, miękki i dość wysoki głos Nory Jones kontrastuje z niskim tembrem Raya Charlesa, którego charakterystyczna chryпка nabrała faktury ekscytującej słuchające nagrań kobiety i zaciekawiającej mężczyzn. Znakomita rozdzielczość i bogactwo niu-

ansów właśnie w zakresie średnicy wzmacniają wrażenia, kiedy para śpiewa równocześnie.

Ten album jest również odpowiedni do przetestowania, jak wzmacniacz radzi sobie z planami sceny. Orkiestra jazzowa rozepchała się łokciami, szeroko i daleko wykraczając poza linię głośników w głąb, a także wszere, co powitałem z radością. Zawsze mam chęć rozsunąć kolumny szerzej. Tylko ściany i logika ustawienia na to nie pozwalają.

AM-201H nie oferuje, jak wiele lampowców, stonowanej, zaokrąglonej góry pasma. Instrumenty dęte rozbrzmiewają pełnią barw, także w najwyższym zakresie. Ten blask nie jest powodowany ekspozycją wysokich tonów, ale ilością szczegółów w tym podzakresie. Puzony miło pieszczą uszy, a trąbki wibrują wysoko w przestworzach.

Pełnię barw zyskuje też gitara Lee Ritenoura, a bas Marcusa Millera schodzi bardzo nisko. Nie jest trzymany w ryzach, jak przez końcówkę mocy ModWright KWA 100SE, do której wracam jak do punktu odniesienia. Ale nie spodziewajmy się tranzystorowego basu z lampy. Zresztą, czy ktoś by tego chciał?

Po kontrabas sięgnę za chwilę, bo oto cudowny duet z Rayem śpiewa Diana Krall. Jej głos jest tu ustawiony inaczej niż na autorskich albumach wokalistki. Wybrzmiewa nieco dalej od mikrofonu, a może to Acoustic Masterpiece wdmuchuje więcej powietrza

między artystów w studiu? Chyba nawet więcej niż pozwolił realizator nagrania.

Na składance „The Very Best of Diana Krall” jest wiele nagrań w różnych składach. W „’s Wonderful” scena z orkiestrą smyczkową jest rozłożona na szerokim tle przez genialnego realizatora Ala Schmitta, dbającego, niemal jak żaden inny, o równowagę brzmienia. Za to sama Diana jest na wyciągnięcie ręki. Jeszcze bliżej, niczym w klubie, kiedy siedzimy przy pierwszym stoliku, słysząc ją w nagraniu „Peel Me A Grape”. Bogate brzmienie fortepianu Krall współzawodniczy ze schodzącym w najniższe rejestry kontrabasem. I wcale nie brakuje tutaj kontroli. Te niskie dźwięki rozlewają się tak, jak na dobrze nagłośnionym koncercie, właśnie w małej sali. Tak naprawdę brzmi kontrabas. To zasługa konstrukcji i lamp EL84, bo nawet Cary Audio 300B SE (mój lampowy odnośnik) nie trzyma basu w ryzach tak, jak Acoustic Masterpiece AM-201H.

Najważniejsze wrażenie, jakie towarzyszy słuchaniu wokalistek i wokalistów, to naturalność głosów. A to najlepiej robił dotychczas trzykrotnie droższy Air Tight ATM 300. Nie mam go teraz obok, żeby porównać bezpośrednio, ale to ten sam charakter brzmienia i podobna klasa, co dziwi mnie w każdej minucie słuchania „malucha” z gustownym logo AM.

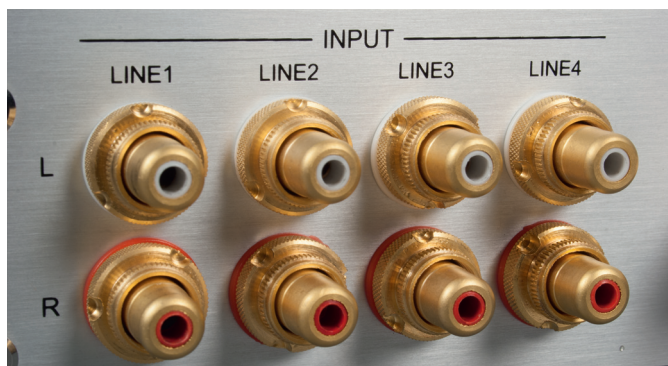
Jeszcze poważny test organów Hammonda, za którymi w klubie The Green Mill



▼ Wysokiej klasy złącza RCA.

▲ Gniazda pod liniijkę.

▼ Terminale typu WBT.



w Chicago zasiadła Patricia Barber. To cudowny instrument, o ile sprzęt potrafi oddać mikrowibracje i niuanse modulacji wibrujących głośników Leslie. To wszystko dostałem jak na dłoni – rozkosznie i dobitnie. Ale są i zaskoczenia. Pojawilo się mnóstwo szczegółów z klubowego tła, jak pstryknięcia palców kogoś z publiczności i oklaski – jak gdyby klaskał ktoś siedzący obok. Kontrabas w drugim utworze albumu „Companion” wręcz rozsada kolumny. Wniosek: Acoustic Masterpiece nie stanowi dla niskich częstotliwości najmniejszej zapory, za to na swój lampowy sposób wzbo-

Transformator zasilający i wyjściowe zamknięto w osobnych obudowach.



Tak też można słuchać.

gaca je w niesłyszane z „innych wzmacniaczy w podobnej cenie” barwy.

By sprawdzić brzmienie orkiestry symfonicznej, sięgnąłem po stare nagrania Dek-

ki, zrealizowane w latach 60. XX wieku za pomocą tzw. „Decca Tree”, czyli specjalnie umiejscowionych mikrofonów. Otwarcie utworu „Carmina burana” pod kierunkiem Antala Doratego wywołało dreszcze i zachęciło do podkręcenia potencjometru. Wzmacniacz odwdzieczył się niespodzie-

Bateria najlepiej zaaplikowanych lamp EL84.



waną mocą, która wypełniła blisko 30-metrowy pokój, a nawet powiększyła go we wszystkie strony. Nie, nie do rozmiarów sali filharmonicznej, bo nagranie zrealizowano w studiu, choć z pewnością niemałych.

„Cwał Walkirii” Wagnera i Londyńczyków pod Leopoldem Stokowskim daje sugestywne wyobrażenie potęgi orkiestry symfonicznej. Instrumenty dęte blaszane chcą dominować nad smykami, ale te, sklejone w potężną masę, mają siłę fal oceanu. Można stracić dech, słuchając naprawdę głośno. Natomiast smyczki w filmie „Psycho” z muzyką Bernarda Herrmanna okazują się naprawdę przerażające. Teraz już jestem pewien, że Acoustic Masterpiece nie szczędzi słuchaczom emocji, a nawet je wzmaga i doprowadza do euforii.

Konkluzja

Jeśli szukacie wzmacniacza, który przyciągnie wzrok zgrabną linią, zaoferuje szczegółowy dźwięk i dotrze do istoty muzyki, przekazując emocje zawarte nawet w tych osłuchanych czy zapomnianych nagraniach, to Acoustic Masterpiece AM-201H jest dla Was i zostanie z Wami na długo.

PS. Już za nim tęsknię.

Acoustic Masterpiece AM-201H

Cena: 16500 zł

Dane techniczne:

Lampy:	8 x EL84; 2 x 12AU7; 1 x 12AX7
Moc:	2 x 22 W (4/8 Ohm)
SNR:	90 dB
THD:	1% (1kHz)
Kalibracja:	auto-bias system
Zakres częstotliwości:	20 Hz – 25 kHz
Czułość wejściowa:	230 mV
Impedancja wejściowa:	100 kΩ
Wejścia liniowe RCA:	4
Wyjście słuchawkowe:	tak
Odczepy:	4, 8 omów
Zdalne sterowanie:	brak
Masa:	15 kg
Wymiary(w/s/g):	17/36/29,5 cm

Ocena:

Brzmienie: hi-end

v i t u s **VA** a u d i o



...Vitus nie stara się uwieść słuchacza sztuczkami. Z jednego prostego powodu: on po prostu wszystko już ma na właściwym miejscu i we właściwej formie. HFM 11/15




TechDAS
Air Force III

rcm
audio

Katowice, ul. Czarnieckiego 17

www.rcm.com.pl
32/206-40-16